

## Współpraca z Instytutem Terapeutycznym w Toruniu

czwartek, 01 kwietnia 2010 16:58

Mam 14-letnią córkę, Patrycję, chorą na autyzm. W drugim roku życia, kiedy dowiedziałam się o chorobie, rozpoczęłam wędrówkę w poszukiwaniu pomocy. Byłam w różnych ośrodkach i turnusach rehabilitacyjnych (Kraków, Wrocław, Warszawa, Toruń). O Instytucie Terapeutycznym "Daj Szansę" dowiedziałam się przez przypadek, od mamy dziewczynki z porażeniem mózgowym. Bardzo namawiała mnie na wejście do programu w Instytucie.

Nie było to takie proste, ponieważ warunkiem przyjęcia na wstępną konsultację z dzieckiem był udział w 2-dniowym szkoleniu obojga rodziców, po uprzednim zapoznaniu się z odpowiednią literaturą (Keith Pennock "Ratowanie dzieci z uszkodzeniem mózgu", Glenn Doman "Jak nauczyć małe dziecko czytać", Carl Delacato "Dziwne, niepojęte. Autystyczne dziecko").

Właściwie nie miałam nic do stracenia. W czerwcu 1996 zgłosiłam się telefonicznie i opłaciłam kurs, a od 30 listopada-1 grudnia, wraz z mężem odbyłam szkolenie, z którego bardzo dużo wyniosłam. Szkolenie opierało się o teorie i praktykę. Przedstawiono podstawowe zasady ciągłej stymulacji rozwoju dzieci z uszkodzeniem mózgu. Poznałam ciekawych ludzi. Szkolenie prowadzone było przez lekarzy i terapeutów (m.in. dr Krzysztof Liszcz – psychiatra, dyrektor Instytutu; dr Anna Grochnal – neurolog). Zespół terapeutyczny pracuje różnymi metodami, np. metoda Domana (czytanie globalne), metoda Dennisona, m. Dobrego Startu, itd. Każde dziecko ma opracowany indywidualny program. Po szkoleniu byłam pełna zapału i chęci do pracy. Po dwóch miesiącach ćwiczeń z dzieckiem w domu, wysłałam kasetę wideo i raport z wstępnego, domowego programu usprawniania. Dostałam pisemną odpowiedź na temat wykonywanych ćwiczeń (czy wykonujemy je poprawnie). Później otrzymaliśmy termin na pierwszą 3-dniową wizytę w Toruniu (6-8 października 97). Po konsultacji dostałam program dla Patrycji, który obejmował dietę, leki wspomagające (witaminy), ćwiczenia ruchowe i intelektualne.

Obecnie jeździmy do Torunia 2 razy w roku, na 2-dniowe wizyty. Pomiędzy wizytami wysyłam raport, który jest przydatny dla terapeutów do układania nowego programu dla dziecka. Dla mnie jest to mobilizacja do pracy. Współpraca z Instytutem nie jest łatwa, ponieważ jest dość kosztowna (wizyta - 780 zł – udaje się nam jednak zebrać pieniądze na koncie od sponsorów), wymaga zdobywania wolontariuszy, bez których praca jest praktycznie niemożliwa. Potrzeba dużo wytrwałości, systematyczności, a z tym też różnie bywa, bo są wzloty i upadki. Jednak w programie jesteśmy już 7 lat i jak do tej pory nie mam zamiary zrezygnować. Dzięki programowi wiemy, co mamy robić, jak robić i ile razy. Wszystko jest poukładane, a Patrycja zna swój dzień, wie, co się będzie działo, czuje się bezpiecznie i ma wypełniony czas. Lubi swoje wolontariuszki, cieszy się, kiedy przychodzą. To wszystko jest bardzo ważne, cieszy mnie i moja rodzinę.

*Violetta Zimon, Gliwice*